

Mnisza modlitwa na wiele sposobów wiąże się z przestrzenią. Stałości miejsca monastycznego żywota odpowiada chór, ziemski znak Bożego domu, miejsce włączania się ludzi w liturgię niebiańską, a zarazem dom mnichów i wspomnienie świątyni jerozolimskiej. Procesje są natomiast obrazem życia jako drogi do nieba, swoistą miniaturą pielgrzymki, a zarazem wspomnieniem wędrówek opisywanych w Biblii. A jest ich tak wiele: droga Abrahama do Ziemi Obiecanej, wyjście Izraela z Egiptu, tułaczka na pustyni, wygnanie do Babilonu, ucieczka Świętej Rodziny do Egiptu, szlak Jezusowego nauczania, misyjne podróże św. Pawła... Do tych dramatycznych wędrówek dochodzą pielgrzymki – opisywane w psalmach i ta, podczas której Maryja i Józef odnaleźli Jezusa w świątyni, w domu Ojca. W opowieści o dwunastoletnim Jezusie łączą się wątki pielgrzymki i domu. Z procesji narodził się dramat liturgiczny – istny wehikuł przenoszący w czasie i przestrzeni.

Jest taki psalm, który zawiera w sobie trudne do ogarnięcia wymiary przestrzeni i czasu. Psalm 114, znany pod łacińskim incipitem *In exitu Israel de Aegypto*, to najpierw wspomnienie Wyjścia: „Gdy Izrael wychodził z Egiptu” (Ps 114, 1). W obrębie kilku wersetów następuje przedziwny skrót hebrajskiej epopei, istne zawężenie przestrzeni. Jednym tchem wspomina się o Morzu Czerwonym i o rzece Jordan, nie zważając na czterdzieści lat różnicy między ich przekraczaniem: „Cóż ci jest, morze, że uciekasz? Czemu bieg swój odwracasz, Jordanie?” (Ps 114, 3). Zgodnie z żydowską tradycją każde pokolenie ma się uważać za to, które wyszło z Egiptu. W niewoli babilońskiej prorocy zapowiadali nowy Exodus. Również dla chrześcijan znaczenie opowieści o Wyjściu wykracza poza historię, wskazując drogę ku nowej Ziemi Obiecanej, ku wieczności.

Na tym nie koniec: psalm ten od wieków śpiewano na melodię zwaną tonem pielgrzymim (łac. tonus peregrinus). Zdaniem krakowskiego nauczyciela muzyki z pierwszej połowy szesnastego wieku, Jerzego Libana, nazwa ta miała podkreślać, że chodzi o ton rzadko stosowany, inny od pozostałych ośmiu i trudny do zakwalifikowania. Z jednej strony jest on radosny jak pielgrzym zmierzający do celu (i radosny jak Wielkanoc, na którą był przeznaczony), z drugiej – „peregrinus” to także obcy i cudzoziemiec. Tak właśnie Liban ukazuje ten ton w osobliwej scenie dialogu z ośmioma tonami chorałowymi. „Pielgrzym” dopiero na końcu zdobywa zaufanie swoich „braci”, wcześniej przez nich wzgardzony. Ton pielgrzymi, z jego dwoma tenorami (czyli tonami recytatywnymi), faktycznie wydaje się anomalią na gruncie uporządkowanej gregoriańskiej tonalności. Już w traktacie *Commemoratio brevis* z końca dziewiętnastego wieku został określony jako „tonus novissimus” (co jednak nie musi znaczyć „najnowszy”, ale „ostatni”, mianowicie „ostatni z wymienionych”). Okazuje się jednak, że tonus peregrinus daleką odbył pielgrzymkę.